



Białka Tatrzańska - Czarna Góra - Jurgów - Rzepiska
Nr 5, rok szkolny 2011/2012



**APEL Z OKAZJI ROCZNICY
UCHWALENIA
KONSTYTUCJI
3 MAJA**

4 maja w naszej szkole odbył się apel z okazji 221. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.

Dzień ten był dla uczniów szczególnie uroczysty. Z tej okazji wszyscy ubrali się w stroje galowe, a na szkolnych gazetkach zawisły biało-czerwone flagi i inne dekoracje informujące nas o tym święcie.

Gdy zajęliśmy swoje miejsca, rozpoczęła się akademia przygotowana przez uczniów klasy V, nad którymi opiekę sprawowała pani mgr Dominika Strzelecka. Występujący bardzo dobrze przygotowali się do granych przez siebie ról. Recytowano wiersze i śpiewano piękne piosenki. Wychowankowie

szkoły podstawowej zaprezentowali nam wydarzenia związane z podpisaniem Konstytucji.

Akademia szkolna miała na celu nie tylko przypomnieć uczniom historię, zapoznać z głównymi postaciami i okolicznościami powstania pierwszej polskiej konstytucji, ale przede wszystkim miała za zadanie uczyć patriotyzmu i dumy z dokonań własnego narodu. Piątoklasiści wspólnie zaznajomili pozostałych uczniów z tym ważnym dla Polski dniem.

Na zakończenie apelu dyrektor – pan mgr Eugeniusz Madeja opowiedział o aktualnych sprawach związanych ze szkołą. Potem zaśpiewaliśmy hymn.

Sztuka podobała się wszystkim. Aktorzy zagrali z pewną dozą humoru, a niektóre prezentowane wydarzenia wywoływały wzruszenie. Mieliśmy okazję uczestniczyć we wspólnie lekcji historii.

Alicja Złahoda



Pani mgr Dominika Strzelecka i uczniowie klasy V

DLACZEGO LUBIMY CZERWIEC?

Czerwiec to ulubiony miesiąc, szczególnie przez dzieci, ale mamy nadzieję, że również przez nauczycieli, głównie dlatego, że kończy się rok szkolny i zaczynają się upragnione wakacje! Jest to także miesiąc wyjątkowo ważny dla nas, dzieci, ze względu na obchodzony 1 czerwca „Dzień Dziecka”, jak i dla naszych ojców, gdyż 23 czerwca obchodzony jest „Dzień Ojca”.

„Dzień Dziecka” w naszej szkole też jest „innym” dniem. W tym roku właśnie 1 czerwca wybraliśmy się na wspaniałą wycieczkę do Częstochowy. Zwiedziliśmy zamek w Ogrodzieńcu i klasztor na Jasnej Górze. Chociaż część wycieczki spędziliśmy w strugach deszczu, to po powrocie i tak byliśmy szczęśliwi.

W tym miesiącu czekają nas jeszcze: „Dzień Sportu”, a 29 czerwca zakończenie roku szkolnego. Dla tych uczniów, którzy systematycznie pracowali przez cały rok to dzień, w którym otrzymają świadectwo z wyróżnieniem i różnego typu nagrody. Część uczniów wyjedzie na obozy, kolonie. Niektórzy udadzą się na wypoczynek z rodzicami. Niestety będą też tacy, którzy, zamiast wypoczywać, „zafundują” sobie nadrabiali zaległości.

W tym roku w Polsce i na Ukrainie organizowane są także Mistrzostwa Europy. Nie tak dawno odbył się pierwszy mecz, w którym zagrali nasi rodacy przeciwko piłkarzom z Grecji. Teraz, gdy piszemy ten artykuł, trwa mecz z reprezentacją Rosji... Każdy pasjonat piłki nożnej może być zadowolony. Codziennie w telewizji są emitowane mecze.

No i jak tu nie lubić czerwca?:)

Helena Sołtys, Joanna Zabrzewska

Polacy - w walce zjednoczeni!!!!

8 czerwca rozpoczęło się Euro 2012... Dla każdego prawdziwego kibica to miesiąc wielkich emocji – przyjechali w końcu najlepsi zawodnicy świata, którzy nieraz zachwycali swoją grą i pięknymi golami. Takie nazwiska jak Ronaldo, Torres, Xavi czy van Persie znają wszyscy pasjonaci futbolu. Dla nas to również niezwykła szansa na to, by Europejczycy dobrze poznali nasz kraj.

Nie tak dawno w jednej z największych stacji świata, BBC, był emitowany program o polskich i ukraińskich pseudokibicach, którzy obrażają Żydów i wykrzykują hasła na cześć Hitlera. To prawda, w naszym kraju zdarzają się takie incydenty, ale czy jesteśmy wyjątkiem? W tamtym roku, na terenie Londynu, wybuchły zamieszki. Chuligani demolowali miasto i domagali się wyrzucenia z niego emigrantów. Szkoda, że Europa nie pamięta już dziś o tych zdarzeniach... Poza tym trzeba przyznać, że takie zachowania nie są prawdziwie polskie. Dla państwa, którego główną dewizę stanowią słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” występki tego rodzaju są niedopuszczalne. Zadajmy sobie jednak pytanie: Czy ktoś jeszcze przejmuje się tym hasłem? Czy kogoś interesuje, w co wierzyli nasi przodkowie?

Polska jest dziś krajem bardzo podzielonym. Kiedy w 1989 roku odzyskaliśmy wolność, obywatele liczyli na poprawę swojego losu. Komuniści zostawili po sobie ogromne spustoszenie w kraju, dlatego sytuacja była naprawdę ciężka. Politycy zbyt często jednak przywiązywali wagę do własnych interesów niż do dobra całego narodu. Osoby z dawnego systemu powróciły do władzy. Krajem rządziła korupcja i prywatne porachunki. Ludzie wkrótce poczuli się zmęczeni tą chorą rywalizacją, dlatego skierowali się w stronę radykalnych ruchów. Ten podział trwa do dzisiaj. Z jednej strony skrajna lewi-

ca domagająca się całkowitego odrzucenia „starych” wartości i wyzbycia się wszelkich reguł, z drugiej skrajna prawica głosząca nienawiść do innych. Jak więc możemy mówić o jedności podczas Euro, skoro Polaków oddziela tak wyraźna granica. Najlepszym sposobem na odbudowanie porozumienia w naszym państwie jest więc chyba powrót do korzeni. Dla wielu jest to bardzo niepopularne stwierdzenie, bowiem uważają oni, że nie możemy cały czas patrzeć w przeszłość. Świat rzeczywiście idzie do przodu, ale jak możemy przeżyć każdy kolejny dzień bez pamięci o tym, co wydarzyło się wczoraj. Jest to zupełnie niemożliwe i bezsensowne.

Euro 2012 to chyba najlepszy okres na przypomnienie sobie, jaka naprawdę jest Polska... Jacy byli ludzie, którzy ją tworzyli... Odkrycie sedna polskości pozwoli nam odbudować trwałą jedność w narodzie. Oby przetrwała ona dłużej niż rozgrywki Mistrzostw Europy. Jednak gdyby rozpoczęła się właśnie teraz, turniej ten przeszedłby już na zawsze do historii. W końcu futbol wielokrotnie łączył ludzi. W Nigerii spowodował, że różne plemiona, przeciwne sobie, zrosły się w silne państwo afrykańskie. Dla Kolumbii jest także bardzo ważny, ponieważ kraj znajdujący się w stanie wojny domowej wspólnie zachwycił się występami swych piłkarzy. Niech będzie tak również i w naszym przypadku... Usiądźmy więc wszyscy przed telewizorami, odśpiewajmy razem hymn, a potem cieszymy się wspólnie z bramek Lewandowskiego, Błaszczykowskiego, Obraniaka oraz ze wspaniałych obron Szczęsnego :).

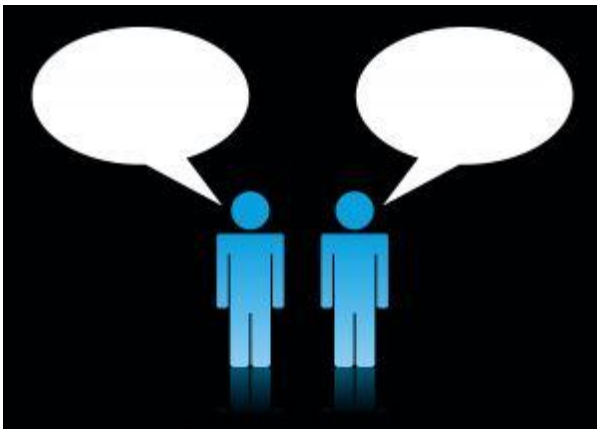
Piotr Kuruc



/źródło zdjęcia: <http://gssgrodzisk.futbolowo.pl/>

O ZANIKAJĄCEJ SZTUCE KONWERSACJI – W ŚWIECIE KOMÓREK I INTERNETU

Powiedziałam kiedyś koledze, że będę pisać artykuł „o zanikającej sztuce konwersacji”. Jego odpowiedź: „Aaa... Aha... A co to znaczy?”. W tym momencie zrozumiałam, że to najlepszy pomysł, na jaki mogłam wpaść, bowiem sam tytuł jest dla niektórych niezrozumiały. Generalnie chodzi o to, że rozmowa traci swoje znaczenie. Przestajemy rozmawiać, bo i po co. O wiele łatwiej przecież



wysłać sms-a czy napisać coś na Facebook'u. Wracam ze szkoły z jakąś osobą i nie mamy o czym mówić – to jest właśnie to.

Sms-y są może i ułatwieniem, ale czasem naprawdę irytują.

Znam osoby, które cały dzień potrafią trzymać nos w telefonie. O wiele łatwiej do takich też coś napisać – przynajmniej wiem, że otrzymam odpowiedź. Największym przekleństwem dzisiejszego społeczeństwa są darmowe sms-y. Po prostu. Taki Jaś K. może bezproblemowo pisać całymi dniami bez obaw o koszty. Po co więc rozmawiać, skoro można pisać? Nawet ściągają się przestarzałe, przecież wyślemy koledze pytanie, a on spokojnie znajdzie odpowiedź w książce.

Grupowo też można porozmawiać bez otwierania ust. Cudowne wynalazki, jakimi są Facebook, Nasza Klasa i Twitter, pozwalają swobodnie wymieniać się opiniami. Po co wyjść z domu, można

przecież popisać z koleżanką na „fejsie” – a że przy okazji pięćset osób się dowie, o czym piszesz... Jest to też o tyle wygodne, że jeśli napiszemy coś głupiego, możemy to w każdej chwili usunąć.

Głupota. Ale zdarzają się wyjątki. Zdarzają się też osoby, które potrafią iść z kimś porozmawiać twarzą w twarz. Jednak nawet w prostej rozmowie o pogodzie widać wpływ Internetu. Trochę stare teksty, często używane w rozmowach, typu „Lubię placki!” „Hardkor” są powoli i systematycznie wypierane przez nowe: „Co ja patrze” czy też przeklęte „Oj tam oj tam”, po którym ponoć giną jednorożce. Człowiek próbuje z takim normalnie porozmawiać, a tu nagle słyszy taki tekst. Aż się coś skręca w środku. Już nie wiadomo, co lepsze – te teksty czy komórki.

Czasem naprawdę chciałabym z kimś pogadać, tak normalnie, bez telefonu, żeby chociaż na chwilę zapomnieć o głupiej modzie. Z jakiegoś powodu wszyscy uparli się, żeby przypominać mi na każdym kroku, że nie nadążam za Internetem. Okey, może mogłabym zacząć regularnie przeglądać „kwejka” i „demoty”, ale po co? Wolę na komputerze robić coś innego. Robiłam ostatnio taki teścik znaleziony na Facebook'u i wyszło mi, że spędzam na nim 16% dnia. Szok! Ale jeszcze większy szok przeżyłam, gdy odkryłam, że ten wynik jest niczym w porównaniu z moimi znajomymi! Gdyby ten czas wykorzystać na odrobienie lekcji...

Czytam ten artykuł i stwierdzam, że z daleka widać w nim wpływ Internetu. Człowiek się tak zmienia, że nawet sam tego nie czuje. No ale to chyba jedyny sposób, żeby kontaktować się z rówieśnikami. W każdym bądź razie: I'm scared!

AN

Pożegnań nadszedł czas... /refleksje gimnazjalistki-trzecioklasistki/

Nigdy nie lubiłam chodzić do szkoły. Jednak jest coś takiego w trzeciej klasie, że człowiek chciałby jak najdłużej w niej zostać... Na początku roku zdałam sobie sprawę, że zaczynam już dziesiąty rok w tej szkole. Dziesięć lat z tą samą ekipą!!! Bywaliśmy w różnych klasach, czasem razem, czasem osobno, ale jednak wciąż ci sami. Ludzie, któ-



rych kiedyś nie lubiłam nagle stawali się moimi przyjaciółmi...

I wtedy zdałam sobie sprawę, że nagle mam wszystko zostawić. Odwrócić się i odejść w drugą stronę. Zapomnieć o wszystkim, co dzięki nim przeżyłam, po prostu ich zostawić, żeby spotkać zupełnie nowych ludzi, którzy może nie będą do mnie mieli tyle cierpliwości, co moi obecni przyjaciele. Bałam się tego, do czasu, kiedy usłyszałam piosenkę, którą koleżanki wybrały na komers. „Żegnam was, już wiem, nie załatwię

wszystkich pilnych spraw, idę sam, właśnie tam, gdzie czekają mnie...”. Ciekawe, ile jeszcze takich rzewnych pożegnań mnie czeka... Jeszcze liceum, jeszcze studia, a znając życie, potem jeszcze coś innego... Ale w końcu „czekają mnie” jeszcze inne osoby. Życie na tym polega - na zmianę poznajemy się, rozstajemy, znowu poznajemy... „Tam przyjaciół kilku mam od lat, dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram. Jeszcze raz żegnam was, nie spotkamy się”. Trzy ostatnie słowa są najgorsze... Dziesięć lat, rozumiecie? Tym bardziej, że tych „kilku przyjaciół”, którzy zawsze będą na mnie czekać, poznałam dzięki tej szkole. Przyjaciele są tu chyba najważniejsi. Oni zawsze będą czekać, zawsze można się u nich wypłakać, by chwilę później samemu pocieszać... Gdy ja dawnych kolegów z klasy będę spotykać w niedzielę w kościele, okazynie w sklepie, do przyjaciela zawsze można zajrzeć, opróżnić mu lodówkę i powiedzieć, co nas boli. A fakt, że moi przyjaciele idą do tej szkoły, co ja, sprawia, że czuję się spokojniej. Tak już musi być, po prostu. Coś, co znam od lat, nagle znika po to, by zrobić miejsce nowym ludziom, nowych miejscom, nowym marzeniom.

AN

Poznajemy polskie legendy...

Znajomość legend, związanych z naszym regionem oraz innymi zakątkami Polski, pozwala wkroczyć nam w tajemniczy, niezwykły świat. Przyjmijcie do niego zaproszenie...

O niedźwiadku, co człowieka chciał poznać

Młody niedźwiadek, który wraz z rodzicami miał legowisko na Hali Gąsienicowej, bardzo pragnął poznać człowieka. Mama przestrzegała go, że jest na to za mały, a świat człowieka kryje wiele pułapek.

- Na spotkanie z człowiekiem masz jeszcze czas – przekonywała mama.
- Ale ja chcę poznać człowieka – płakał mały niedźwiadek.
- Mama ma wiele racji, świat człowieka jest niebezpieczny dla tak małych niedźwiadków – odrzekł ojciec niedźwiadka – ale skoro chcesz go poznać, to

musisz być bardzo ostrożny!

Mały niedźwiadek aż podskoczył z radości.

- Będę uważał, a jak wrócę ze spotkania z człowiekiem, to wszystko opowiem – radośnie odpowiedział miś.

Przed wyprawą mocno się przytulił do mamy i taty.

Mały miś pobiegł najpierw na Kasprowy Wierch, potem zbiegł na Halę Goryczkową. Tam zobaczył dzieci pasące owce. Podbiegł do nich i zapytał:

- Czy wy jesteście ludźmi?
- Chyba jeszcze nie – odrzekły dzieci.
- A gdzie ich mogę spotkać? – zapytał zatroskany miś.
- Nasi rodzice są na Kondratowej – odpowiedziały dzieci i pobiegły w kierunku lasu.

Tuż przed Kondratową na pniaku siedział stary góral i palił fajkę. Zobaczył go niedźwiadek i zapytał:

- Czy ty jesteś człowiekiem?

Gazda odrzekł:

- Kiedyś byłem młody, to byłem człowiekiem, a teraz jestem stary, jaki ja tam człowiek.

Niedźwiadek nie rozumiał wypowiedzi gazdy. Zauważył to góral i powiedział do niedźwiadka:

- Pobiegnij do Kuźnic, a tam jest sporo ludzi.

Niedźwiadek podziękował góralowi i pobiegł do Kuźnic. Tuż przed Kuźnicami, niedźwiadek spotkał myśliwego, który szedł na polowanie, na Kondratówkę.

„Jaki dobry początek polowania” – pomyślał myśliwy, który zauważył niedźwiadka. Miś nieśmiało spytał myśliwego:

- Czy ty jesteś człowiekiem? Bardzo pragnę go poznać.

- Jestem myśliwym, zaraz cię upoluję! – Zaśmiał się myśliwy.

Wtedy niedźwiadek przypomniał sobie o radach rodziców, by był ostrożny w poznawaniu ludzi. Przypomniał sobie i o myśliwych, którzy mają strzelbę i polują na zwierzęta. Popatrzył na myśliwego i zrozumiał ostrzeżenia rodziców. I czym prędzej pobiegł w kierunku lasu, myśliwy strzelał do misia, ale niecelnie. Niedźwiadek szybko dotarł na Halę Gąsienicową, zobaczył na polanie rodziców i bardzo się ucieszył. Wszystko opowiedział mamie i tacie, którzy go przytulili.

- Nie martw się, już wkrótce razem ruszymy w świat, a wówczas poznasz świat ludzi, tych dobrych i złych. Z dobrymi ludźmi się zaprzyjaźnisz, a złych będziesz unikać.



Oprac. Magdalena Furczoń

/źródło: http://e-zakopane.pl/legendy/o_niedzwiadku.html
<http://polska.pl/polska/51,125333,11423031.html?i=0> /

ŚLADAMI RÓŻNYCH KULTUR I RELIGII



Legends i mity afrykańskie

Każda powstała na Ziemi cywilizacja często łączy swoich członków poprzez wspólnotę wyznaniową, jednak ludy Afryki, tak bardzo rozproszone po całym kontynencie i podzielone na różne państewka, nie stworzyły jednolitej religii.

W mitologii afrykańskiej mit o stworzeniu świata ma wiele wersji. Prawie każde państwo, a nawet plemię układa swoją własną opowieść. Przytoczę te najciekawsze.

Początkowo cała Ziemia była nieskończenie wielkim Oceanem. Jednak bogowie zamieszkujący orbitę niebieską, zaniepokojeni dziwnym zachowaniem mórz, wysłali na planetę bóstwo Oriszali. W tym samym czasie w boskim pałacu rozpoczęła się wspaniała uczta, której nasz bohater nie potrafił się oprzeć. Tę sytuację wykorzystał zazdrosny o zaszczytną misję brata Oduduwa, który wykradł pijanemu bogu łańcuch, muszlę i kurczaka. Następnie „złodziej” uspokoił łańcuchem morze i rozsypał schowaną w muszli glebę na powierzchnię wody. Potem wypuścił kurczaka, aby ten rozprowadził ziemię po planecie. Najwyższy z bogów Oloruna ofiarował Oduduwie władzę nad całą Ziemią, a wściekłemu i całkowicie trzeźwemu Oriszalowi pozwolił ukształtować ludzi, których następnie spuścił za pomocą łańcucha na planetę.

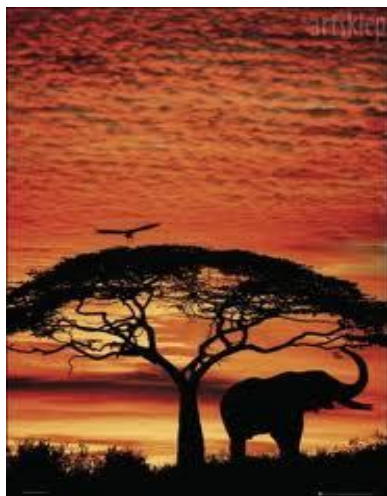
Według ludu Bantu powstanie Ziemi było konsekwencją kłótni Słońca z Księżycem. Ognista gwiazda, zazdrosna o blask i urodę Księżyca, wdała się z nim w bójkę, co doprowadziło ją na samo dno otchłani wszechświata, lecz dobrodusznymi ofiarami, wspaniałomyślnie litując się nad swoim katem, przywróciła mu jego dawną pozycję. Słońce, drwiąc z naiwności dobroczyńcy po raz kolejny doprowadziło do walk. Wszystko najpewniej skończyłoby się źle, gdyby nie interwencja Wela Hakaba, który rozdzielił gwiazdy, wyznaczając im nowy czas pracy. Gdy Wela „załatwił” już wszystkie niebiańskie sprawy, rozpoczął budowę Ziemi, nad którą za dnia ma świecić Słońce, a nocą Księżyc. Kiedy bóg stworzył człowieka, postanowił uczynić go nieśmiertelnym. Lata mijały, a ludzie zasiedlali coraz to większe skupiska lądów, aż na czarnym kontynencie zapanowała susza i głód. Pewien chłopak

w poszukiwaniu jedzenia wybrał się do buszu, gdzie spotkał olbrzyma. Przerażony widokiem ogromnego stworzenia chciał uciec, lecz olbrzym zatrzymał go, pytając o powód jego wizyty. Młody człowiek opowiedział mu o wszystkim, w zamian za co dostał od stworzenia pożywienie. Olbrzym przedstawił się gościowi jako Owuo (czyli śmierć). Bohater zobowiązał się służyć Owuo. Po paru latach, gdy wszelkie klęski żywiołowe minęły, nastolatek zapragnął wrócić do domu. Potwór zgodził się na to, a sługa obiecał przysłać na swoje miejsce brata. Chłopak wrócił do rodziny, ciesząc się ich szacunkiem i troską. Po czasie beztronski kolejna klęska głodu zaskoczyła Afrykę. Chłopak znowu udał się na służbę do olbrzyma, ku jego zdziwieniu nie zastał tam swojego brata. Następnie znowu odsłużył parę lat u Owuo, a gdy odchodził, przyrzekł przysłać siostrę. Kiedy fale biedy zalały czarne wybrzeże, mężczyzna odwiedził olbrzyma. Jedząc podany przez niego posiłek, uświadomił sobie, że je ciała własnego rodzeństwa. Chłopak czym prędzej uciekł do swojej wioski i opowiedział jej mieszkańcom o wszystkim. Ludzie przerażeni czynem Owuo dokonali linczu. Jego ciało zostało spalone. Mężczyzna odkrył, że we włosach olbrzyma jest ukryty jakiś specyfik. Gdy po śmierci stwora pokropiono nim ciała zmarłego rodzeństwa, ci ożyli. Substancja, która wskrzesiła rodzeństwo, została wlana w oko Owuo. Od tej pory oko ożyło, a kiedy olbrzym mruga, ktoś umiera.

A na zakończenie mit o powstaniu czarnej rasy...

Początkowo wszyscy ludzie na Ziemi byli biali, lecz pewnego dnia mała mieszkanka Afryki zgubiła swoją mamę. Dziewczynka, nie mogąc znaleźć kobiety, rozpałała ognisko, aby dać jej znać o miejscu swojego pobytu. Zrozpaczona matka w końcu znalazła swoją pociechę, jednak jakie było jej zdziwienie, gdy zobaczyła czarnoskóre dziecko. Cała sprawa szybko się wyjaśniła. Otóż, gdy dziewczynka rozpałała ognisko, przypaliła jej się skóra i właśnie od tej chwili na świecie mieszkają ludzie czarni.

Aquarius



/źródło zdjęć:
<http://www.miedzykulturowa.org.pl/cms/etiopia-powrot-do-raju.html>;
<http://afryka.manifo.com/informacje/>

DLA ŁASUCHÓW I SMAKOSZY...

SUSHI



Chyba nie ma potrawy tak oryginalnej jak sushi. Jego wyjątkowy smak, sprawia, że nie można go porównać do żadnego dania. Może być jednocześnie łagodne, jak i piekielnie ostre, w zależności od tego, w jaki sposób się je doprawi. Na początku trzeba jednak wyjaśnić, czym tak naprawdę jest sushi. To danie złożone z ugotowanego ryżu trwale złączonego octem ryżowym, z małym kawałkiem surowej ryby po środku, owiniętego wodorostem. Do tego dochodzi zestaw złożony z imbiru, sosu sojowego i chrzanu wasabi. Imbir to żółta roślina o ostrym posmaku, jedzona w małych ilościach ma podobno duże lecznicze znaczenie, m. in. oczyszcza kubki smakowe. Dlatego też w czasie jedzenia nie można pić wody. Sos sojowy dodaje się do sushi, aby nadać mu słony smak. Jednak najciekawszym dodatkiem, jaki zafunduje nam japońska kuchnia, jest wasabi, czyli niewiarygodnie ostry chrzan, którego nawet ociupinka, źle rozsmarowana, może poważnie zaszkodzić. Podstawowym napojem podawanym do jedzenia nie jest bynajmniej sake, lecz zielona herbata. W Japonii sushi je się rękami, jednak taki sposób konsumpcji nie spodobał się Europejczykom, dlatego używa się do tego pałeczek. Sushi możemy podzielić ze względu na sposób przygotowania, jak i składniki. Najpopularniejszą rodzajem sushi jest nigiri-zushi, czyli formowany w palcach ryż, nakładany na rybę lub owoce morza w postaci paluszków. Jeszcze jedną odmianą tego dania, która zasługuje na szczególną uwagę, jest maki-zushi, czyli zawijane w wodorosty kawałki ryby, ryżu i ogórka. Istnieją różne kombinacje maki-zushi. Często, zamiast ryby, dodaje się avocado, węgorka słodkowodnego lub nawet pędy bambusa. Choć niektóre odmiany tego osobliwego dania nas dziwią, a wręcz obrzydzą swoją różnorodnością, to mogę jednak zapewnić, że każda smakuje wyśmienicie.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tego artykułu większość z was polubi sushi.

Aquarius

/źródło zdjęcia: <http://thetased.wordpress.com/2010/09/25/sushi-article/>

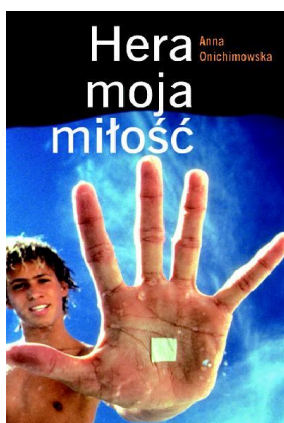
Mój książkowy poleca ...



Sir Terry Pratchett, *Pomniejsze bóstwa*

Anna Onichimowska, *Hera moja miłość*

Autorytet to osoba będąca dla nas wzorem i symbolizująca wartości, według których chcemy żyć... Taka postać jest w naszym mniemaniu doskonała, ale czy wszystkie rzeczy, które ona robi, są dobre? Dla Bruthy wzorcem jest Kwizycja, a dla Michałka, jego starszy, skrycie popalający trawkę brat. Pierwszy z nich odkryje lepszą drogę do szczęścia, drugi nie zdąży.

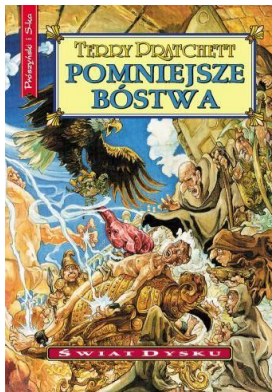


Anna Onichimowska

HERA MOJA MIŁOŚĆ

W dzisiejszych czasach problem narkomanii jest na tyle lekceważony, że przypadki przedawkowań wśród młodzieży są już na porządku dziennym. Dla głównego bohatera utworu, Jacka, narkotyki były sposobem na dobrą zabawę. Rodzice chłopaka sami wpłątani we własne nałogi, nie zwracali uwagi do starszego syna. Natomiast jego młodszy brat Michałek, uwielbiający naśladować osoby dorosłe, szybko zorientował się, co robi nasz bohater. Nie chcąc być gorszy od Jacka, Misiek zapala skręta. Dziecko umiera, Jacek nieumiejący sobie poradzić z ciężarem, jakim został przytłoczony, powoli zaczyna wpadać w nałóg. Sytuacja jeszcze bardziej się komplikuje, gdy spotyka Kometę. W książce w ciekawy sposób

został pokazany mechanizm uzależnienia. Narkoman nigdy nie przyzna się do tego, że jest nałogowcem, ponieważ uważa, że w każdym momencie może przestać ćpać, ale nigdy tego nie robi. Żeby zacząć brać środki psychotropowe, nie trzeba wiele, wystarczy mieć nieodpowiedzialnych rodziców i „pomocnych” kolegów, na których zawsze można liczyć. Osoby, które tkwią w uzależnieniach, nigdy nie będą szczęśliwe, ponieważ nie umieją żyć w realnym świecie. Uważam, że każdy nastolatek powinien przeczytać tę książkę i przekonać się, że nie warto niszczyć sobie życia.



Sir Terry Pratchett *POMNIEJSZE BÓSTWA*

Zaskakujące jest to, jak saga, zajmująca swoją objętością prawie dwa regały, nieustannie przyciąga coraz to większą liczbę czytelników. Odpowiedź jest prosta: książki Pratchetta są tak niezwykle ciekawe, a przede wszystkim komiczne, więc nie można się im oprzeć. Każdy następny utwór to nowy „mikrokosmos”, który zadziwia odbiorcę bogactwem szczegółów, a przede wszystkim indywidualną fabułą. Tym razem akcja rozgrywa się w otumanionej przez Kwizycję Omni, gdzie młody i niezbyt inteligentny Brutha, jako jedyny sponad miliona wiernych, usłyszał głos Wielkiego Boga Oma. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że Om nie przybył na Dysk w postaci dziesięciometrowego kolosa, ale małego cynicznego żółwika. Oczywiście nikt normalny nigdy nie uwierzy w boskość tego miernego stworzenia, którym „można sobie nieźle pojeść”, nikt oprócz Bruthy. Poprzez krwawe wojny prowadzone przez Omnię z ręki Kwizycji i nieczne plany „Żółwika” Brutha odkrywa, jak pochłonięta kłamstwem i hipokryzją jest Instytucja, będąca dla niego kiedyś obrazem doskonałości. Mimo że dzieło Pratchetta łatwo i przyjemnie się czyta, wcale nie świadczy to o tym, że nie niesie ze sobą żadnych wartości. Wręcz przeciwnie. Utwór Anglika jest przesycony symboliką i pełno jest w nim momentów, które zmuszają nas do refleksji. W przedstawionym świecie nie trudno znaleźć motywy zaczerpnięte ze starożytnej Grecji czy choćby historii Europy. Książka pokazuje nam, jak często mylnie utożsamiamy postać Stworzyciela z obrazkiem widzianym w świątyni, a nie możemy uwierzyć, że Bóg otacza nas zewsząd i w każdej postaci.



Czy wiesz, że...?

- Pierwszy dysk twardy firmy *Apple* miał pojemność 5 MB.
- Przy kichnięciu rozpylamy w powietrzu śluz na odległość 3 m.
- Z Chicago jest bliżej do Moskwy niż do Rio de Janeiro.
- Najmniejszym mięśniem człowieka jest mięsień zawiadujący strzemiączkiem i kosteczką słuchową mierzący 0,127 cm.
- Dolarów jamajskich nie można wywozić z terytorium Jamajki.
- Rozgwiazda nie ma mózgu.
- Szympanś potrafi rozpoznać własne odbicie w lustrze. Dziecko potrafi to zrobić dopiero w wieku 3 lat.
- Obwód dłoni zwiniętej w pięść równa się zawsze długości stopy.
- Gdybyś krzyczał/a nieprzerwanie 8 lat, 7 miesięcy i 6 dni wyprodukowałbyś/wyprodukowałabyś energię potrzebną do zaparzenia filiżanki kawy.
- Jan obchodzi imieniny 99 razy w roku.
- W 1994 r. Bill Gates zapłacił 30 800 000 \$ za 18 stron notatek Leonarda da Vinci.
- Według zwyczaju ortodoksyjnych Żydów zachód słońca jest wtedy, gdy nie widzisz różnicy między czarną a czerwoną nitką.
- Rok szkolny w USA trwa średnio 180 dni, w Korei Północnej 220 dni, a w Japonii 240 dni.
- Kobiety mają szersze widzenie obwodowe (osiąga niemal 180 stopni), natomiast mężczyźni widzą lepiej na odległość.
- W czasie II wojny światowej Amerykanie próbowali trenować nietoperze do zrzucania bomb.
- Żyrafy potrafią czyścić swoje oczy językiem.
- Stefan Batory nigdy nie nauczył się polskiego.
- Szklanka wódki zabija około 1000-2000 komórek nerwowych.



Kalendarium

historyczne

Maj

- 3 maja** – uchwalenie Konstytucji 3 maja (1791)
- 12 maja** – śmierć marszałka Józefa Piłsudskiego (1935)
- 13 maja** – nieudany zamach na Jana Pawła II (1981)
- 18 maja** – zdobycie Monte Cassino (1944)
- 28 maja** – śmierć kardynała Stefana Wyszyńskiego (1981)

Czerwiec

- 3 czerwca** – wprowadzenie w Galicji języka polskiego jako urzędowego (1869)
- 5 czerwca** – najsilniejsze w historii trzęsienie ziemi na ziemiach Polski /6 stopni w skali Richtera, miało miejsce w okolicach Wrocławia/ (1443)
- 16 czerwca** – uruchomienie pierwszego w Polsce lasera (1863)
- 19 czerwca** – pierwszy festiwal piosenki w Opolu (1963)
- 22 czerwca** – ustanowienie Orderu Virtuti Militari (1792)

Lipiec

- 2 lipca** – koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej (1927)
- 4 lipca** – śmierć gen. Władysława Sikorskiego (1943)
- 10 lipca** – początek bitwy o Anglię (1940)
- 15 lipca** – bitwa pod Grunwaldem (1410)
- 17 lipca** – śmierć Królowej Jadwigi (1399)

Sierpień

- 1 sierpnia** – wybuch powstania warszawskiego (1944)
- 11 sierpnia** – ustanowienie Krzyża Walecznych (1920)
- 13 sierpnia** – początek bitwy warszawskiej (1920)
- 14 sierpnia** – początek strajku w Stoczni Gdańskiej (1980)
- 23 sierpnia** – podpisanie Paktu Ribbentrop-Mołotow (1939)

KRZYŻÓWKA ORTOGRAFICZNA

1.			4					9
2.								
3.						5		
4.					6	8		
5.					10			
6.				1				
7.					3			
8.					7			
9.								
10.		2						



1. Człowiek kierujący innymi.
2. Ktoś, kto wygląda identycznie jak inny człowiek.
3. Człowiek, który prowadzi z kimś wspólny interes.
4. Awantura inaczej.
5. Tkanina na obrusy, ścierki lub tenisówki.
6. Kolega długopisu.
7. Wbija się go w ścianę.
8. Dokuczliwe zimno.
9. „Mały” odpowiednik figury geometrycznej, która nie ma boków.
10. Mogą być Świętokrzyskie lub Stołowe.

Źródło: *Ortografia dla szkoły podstawowej i gimnazjum*,
B. Trębacz-Kopicka, A. Łuczak; GWO.

Na Wesoło

Połamania języka...

Kurkiem kranu kręci kruk,
kropla tranu brudzi bruk,
a przy kranie, robiąc pranie,
królik gra na fortepianie.

Za parkanem wśród kur na podwórku,
kroczył kruk w purpurowym kapturku,
nagle strasznie zakrakał
i zrobiła się draka,
bo mu kura ukradła robaka.

Humor z dzienniczków szkolnych...

Wysłany w celu namoczenia gąbki wrócił z mokrą głową i suchą gąbką.

Syn lata z gołym brzuchem po błocie.

Uczeń siedzi w ławce i zachowuje się podejrzanie.

Przyszedł w butach do szkoły.

Gra puszką na przerwie i mówi, że to piłka nożna.

Udaje, że słucha nauczyciela.

Śpiewa na lekcji muzyki.

Wyrwany do odpowiedzi mówi, że nie będzie zeznawał bez adwokata.

Przyniósł do szkoły trutkę na szczury z zamiarem wypróbowania jej na wychowawcy.

Kowalska i Józwiak nie chcą podać swoich nazwisk.

Nie uważa i biega na lekcjach wf-u.

Pociął koledze sweter, chcąc sprawdzić jakość wyrobu.

Zjada ściągę po klasówce.

Źródło: INTERNET